Nr. 27. **We Lwowie, niedziela dnia 27 stycznia 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie **12** kor. — kwartalnie **6** kor. — miesięcznie **2** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **30** kor. — półrocznie **15** kor. — kwartalnie **7** kor. **50** hal. — miesięcznie **2** kor. **50** hal.
Z **przesyłką** pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **42** marek — kwartalnie **10** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **45** frank. **60** cent. — kwartalnie **11** franków **40** cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura Dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **20** halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **1** koronę.
Prywatne korespondencje **24** i nekrologia **40** halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia **3** halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **2** hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 25 stycznia.

Nie! W Austrji porządku i spokoju nie będzie już nigdy. Tak chce bowiem pan Benedict i tego domaga się w *Neue Freie Presse*. Pan Benedict, który w chwilach wolnych od spekulacji giełdowej pisuje także kwieci tym stylem polityczne artykuły w swoim dzienniku, potrzebuje widocznie do korzystnego połowu mętnej wody i dlatego *Neue Freie Presse* czyni co może, by nie dopuścić do uporządkowania stosunków.

Oto naprzykład artykuł wczorajszy: Bez najmniejszego powodu, na gładkiej drodze napaść na czeskiego ministra-rodaka i na całą instytucję czeskich ministrów. Czesi raz chwycili się obstrukcji, z tego tytułu pan Rezek jest w oczach *Neue Freie Presse* ministrem dla obstrukcji, a gabinet tolerując go w swojem gronie, paktuje z obstrukcją. Pan Rezek będąc w gabinecie, wie o wszystkiem, co się dzieje, wiedzą przeto o tem i Czesi, a wszelkie zamiary i środki rządu powinne, zdaniem pana Benedicta, pozostać tajemnicą pomiędzy ministrami, a Niemcami. Rozumie się, że pan Benedict powinien do tajemnicy być dopuszczony — szczególnie przez ministra skarbu.

Rząd ostrożnie i zwolna bada teren, stara się nikogo nie drażnić i przy szczerej pomocy poważnych polityków z obu stron izby, dąży do sanacji parlamentu. — *N. fr. Presse* widzi to, drży o swoję rację bytu i dalejże drażnić, dalej jątrzyć i judzić. Wynik wyborów — powiada — wyklucza wszelkie narodowe koncesje dla Czechów i dlatego: precz z p. Rezekiem! Ależ, na miły Bóg, gdzie i kiedy kto wspomniał o koncesjach i czyż *N. fr. Presse* nie wie, że właśnie obecność czeskiego ministra w gabinecie, daje dopiero jaką taką gwarancję spokoju!

Na ów wynik wyborów powołuje się *N. fr. Presse* ciągle tak, że możnaby sądzić, iż do parlamentu wchodzą setki liberałów i lada dzień odżyją liberalne rządy. Tymczasem p. Benedict tryumfuje tylko z powodu zwycięstwa Wolfa i Schönerera i wzmocnienia w izbie żywiołu antisemickiego. Wolf i Schönerer przy każdej sposobności kopią i opluwają jego i jego dziennik, ale on mimoto tryumfuje, zaciera ręce z radości i rozkoszuje się już z góry owemi kopnięciami i owem oplwaniem. P. Wolf nazwał Polaków pasorzytami, a już za to samo wolno mu plwać do woli na *N. fr. Presse* i jej redaktorów.

Ten „wynik wyborów“ przewrócił prasie niemieckiej tak w głowie, jak gdyby Niemcy ze szkodą innych narodów zdobyli byli, Bóg wie, ile mandatów. Tymczasem w rzeczywistości niemasz w nowej izbie ani jednego Niemca więcej, jak w dawnej, jak też wogóle nic a nic w składzie narodowym izby się nie zmieniło.

Rząd bezstronny, sprawiedliwy i prawdziwie austrjacki, jest dla *N. fr. Presse* czemś niemożliwem. Wszystkie wielkie stronnictwa zastrzegły sobie politykę wolnej ręki i nie drażniąc jedne drugich na razie przez kombinacje partyjne, dążą do spokojnego załatwienia nieskończonego szeregu zaległości: *N. fr. Presse* jednak dziś już straciła cierpliwość, drażni Czechów i prowokuje niemożliwe do utrzymania polityczne kombinacje. Przez cztery lata nikt nie zdołał wynaleść sposobu dla zwalczenia obstrukcji. Wszystkie środki zawiodły i każdy doszedł do przekonania, że albo obstrukcja ustanie z dobrej woli stronnictw, albo wogóle nie będzie parlamentu. Ledwie kilka miesięcy minęło od ostatniej orgji obstrukcyjnej, a *N. fr. Presse* już zapomniała o wszystkiem i mówi o „złamaniu obstrukcji przez energiczny opór izby“. Był energiczny opór za hrabiego Badeniego, była lex Falkenhayn — no i była obstrukcja.

A i jeszcze jedno polityczne głupstwo tkwi w rozumowaniu *Neue fr. Presse.*, mianowicie w żądaniu „ostrego postępowania“ z Czechami. Mimo wszelkie zaślepienie i wielką radość z powodu zwycięstwa niemiecko-antisemickiej grupy, musi *Neue fr. Presse* jednak uznać, że wszyscy Niemcy razem, wliczając już w to i centrum i katolików alpejskich, jeszcze w izbie większości nie mają. Skoro marzą o rządzie, muszą przeto liczyć na sojuszników z innych narodowych obozów. Chcąc tych sojuszników pozyskać, muszą z góry zrezygnować z wszelkiej agresywnej polityki. Można łatwo wyobrazić sobie sytuację w której ta, czy owa słowiańska grupa zmuszonąby była do połączenia się z Niemcami, przeciwko za daleko idącym żądaniom Czechów i dla ratowania konstytucji; ale połączenie to byłoby zgoła niemożliwem pod hasłem anticzeskiej hecy, do której doradza *Neue fr. Presse.* (*r.*)

Rozwój przemysłu w Galicji.

Że nieustanne utyskiwanie osłabia do pewnego stopnia wiarę w siły własne i w skuteczność pracy, — o tem dwóch zdań chyba nie ma. I dlatego dobrze jest, jeżeli od czasu do czasu uczyni się sumienny rachunek z postępów tej pracy, a rachunek ten wykaże, iż ona, chociażby powolnie, posuwa się naprzód. Takiego rachunku dokonał właśnie p. J. Skarkel, co do działalności społeczeństwa galicyjskiego na polu k r a j o w e g o p r z e m y s ł u i wynikami dzieli się z ogółem w ostatnim zeszycie (z 15 b. m.) *Przewodnika przemysłowego*. Autor przyznaje z ubolewaniem, że postępy nasze w dziedzinie przemysłu są dosyć ospałe w porównaniu do rozwoju innych krajów koronnych, jednakże nieustannie posuwamy się naprzód, (a my jeszcze dodamy: pomimo szykan i trudności, jakie nasz przemysł spotykają ze strony Wiednia i kapitałów pozakrajowych).

P. Starkel zestawia następujące fakty: W zakresie wi kszych fabryk, mimo pozornego zastoju, rozwinęło się niejedno w ostatnich latach. Podniesienie się produkcji cementu, szczególniej pod wpływem fabryk Libana w Podgórzu — nowa fabryka cegieł, dachówek i rurek drenowych w Kołomyi — fabryka szkła w Żółkwi — dwie wytwórcze pracownie naczynia kamionkowego, dawniej w kraju całkiem niewyrabianego — rozszerzenie się i wydoskonalenie kaflarstwa przez drobne pracownie, powstające pod wpływem kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi — oto, co trzeba zaznaczyć w zakresie keramiki i szkła. Wielka fabryka wagonów i konstrukcyj żelaznych w Sanoku — przedsiębiorstwo „Wulkan“ we Lwowie — fabryka wyrobów ślusarstwa artystycznego wyrobów siatkowych J. Góreckiego w Krakowie — przesiedlenie się firm fabrycznych z Prus do Oświęcima — to dorobek w zakresie przemysłu metalowego.

Stałe i coraz racjonalniejsze rozwijanie się przemysłu drzewnego, pracującego już nietylko wyłącznie na wyrób materjału tartego, lecz na dalsze, lepiej się opłacające przeroby, jak posadzki (Kamionka strumiłowa, firma Wczelaków we Lwowie), meble (Buczkowice, Tarnawa), masa drzewna (Zakopane), spirytus drzewny i t. d., zaznaczamy jako postęp w tej, dla lesistych okolic Galicji ważnej gałęzi przemysłu.

Przeróbka skór, reprezentowana głównie przez akcyjną garbarnię w Rzeszowie: bezustanna, ze zmiennemi szansami, lecz ciągle naprzód rwąca się walka w przemyśle naftowym i węglowym — nareszcie wybitne zakłady w zakresie produkcji cukrowniczej (Przeworsk, rozszerzający dziś swą działalność na Bukowinę), fabryka syropu kartoflanego w Nosowie, wiele coraz bardziej ulepszanych browarów i gorzelń, fabryki konserw dla wojska — oto szereg przedsiębiorstw fabrycznych, które jako nabytek lat ostatnich policzyć należy.

Równocześnie, a poniekąd w szybszem tempie, rozwija się w kraju praca nad podnoszeniem inteligencji rękodzielnika i przemysłowego robotnika, nad fachowem ich wykształceniem, oraz ulepszeniem przemysłu drobnego i domowego.

Weźmy na uwagę kilka cyfr. W r. 1890 liczyliśmy w kraju 19 szkół przemysłowych uzupełniających o 3.300 uczniach. Dziś, po latach dziesięciu, jest tych szkół 50, a liczba uczniów dochodzi do 7000. Szkół zawodowych i wzorowych warsztatów naukowych mieliśmy przed dziesięciu laty 18 o 437 uczniach — dziś, wraz z kursami wędrownymi i majsterskimi, jest ich 42 z liczbą 1.055 uczniów.

Autor nie tai, iż przemysłowcom naszym brak jeszcze, bądź fachowego znawstwa, bądź też dobrej organizacji, a 3-letnia służba wojskowa niezmiernie tamuje samodzielny rozwój drobnych przemysłowców, jednakże postęp jest widoczny i ciągły. Niektóre działy drobnego przemysłu domowego, jak koszykarstwo i tkactwo, nabrały już nawet takiej żywotności, iż budzą otuchę, że ta praca nad uprzemysłowieniem kraju nie będzie marną. Byle tylko, za przykładem Węgrów, kraj przyzwyczaił się zaspokajać swe potrzeby w obrębie własnego przemysłu!

O czem pisza?

Zajmującej a pożytecznej pracy dokonał p. Kazimierz K ę d z i e r s k i. Zestawił on i w obszernym artykule *Gazety Narodowej* ogłosił statystykę większej własności ziemskiej w Galicji. Autor obliczył, że na 2216 dóbr tabularnych, znajduje się 1628 w rękach Polaków (procentowo $73^1/_3$ %), 327 w rękach żydowskich (15 %), 110 w rękach cudzoziemców (5 %), 57 w posiadaniu spółek włościańskich ($2^1/_2$ %), 82 są własnością duchowieństwa ($3^1/_2$ %), a 12 należy do instytucji publicznych (, %). Zestawienie to jest wykonane wedle powiatów, wobec czego wynika, że jak w zachodniej części kraju znaczna część majątków ziemskich przeszła w posiadanie cudzoziemców, tak we wschodniej części kraju i w nadgranicznych okręgach, jeszcze większa część jest już w posiadaniu żydów. Gdy bowiem w całym kraju jest obecnie właścicielami większych posiadłości Polaków 1628, to żydów jest już 328, (przed 20 latami było ich tylko 143) czyli że co piąty właściciel jest żydem. A są okręgi, jak rzeszowski i tarnopolski, w których żydzi wynoszą do 27 prc. w stosunku do Polaków, czyli co czwarty właściciel jest żydem. Zresztą w środkowej części kraju jest przeciętnie po 15 prc. a we wschodniej po 20 prc. właścicieli żydów. Najmniej żydów jest w okręgach, krakowskim, sądeckim i jaworowskim, ale natomiast w okręgu rzeszowskim jest jeden powiat, mianowicie tarnobrzeski, w którym na 20 wszystkich właścicieli jest 13 żydów, a tylko 7 Polaków, to jest na jednego Polaka przypada tam dwóch żydów. Sąsiedni z tym powiat niski także niedaleko odszedł od niego.

Wobec tego pisze p. Kędzierski:

„Tak źle w żadnej innej części Polski nie jest, bo nawet pod pruskiem panowaniem jest jeszcze połowa prawie właścicieli ziemskich Polaków a pod rosyjskiem, pomimo już od 30 lat trwającego zakazu nabywania własności ziemskiej przez Polaków, jeszcze stosunek ich do Rosjan jest lepszym, niż w Galicji do żydów. A przecież tutaj nikt siłą prawa nie zmusza nikogo do pozbywania się ziemi. Tu tylko własna nieoględność, lenistwo i brak silnej woli poświęcenia swoich nawyknień jest tego przyczyną.

Jedni twierdzą, że w obecnych czasach ziemia dochodu nie daje. Tem łudzą tylko siebie i drugich, bo to jest nieprawda. Nie ma takiej ziemi, któraby dochodu dać nie mogła...

Trzeba sobie raz prawdę w oczy powiedzieć. To nie niskie ceny zboża, ani drożyzna robotnika, ani podobne przyczyny, na które się zwykle zwala konieczność pozbywania ziemi, spowodowały niejednego do sprzedania jej, jeno słabość charakteru, brak siły woli ograniczenia swoich wydatków.“

Autor nagania właścicieli dóbr, iż szukają wygód i żyją nad stan, że nawet młodzież szlachecka jest zniewieściałą: „nawet na zabawproszona, nie chce jechać do miejscowości, troche dalej odległej od kolei, bo to — bardzo męczące“.

Ani finansowe, ani polityczne trudności — zdaniem autora — nie są przyczyną utraty ziemi.

„Gdyby takie trudności istniały rzeczywiście, to egzystowałyby i dla żydów, a przecież żydzi tylko dlatego majątki ziemskie kupują, bo one im odpowiedni dochód przynoszą. Gdyby nie to, to z pewnością do gospodarstwa nie braliby się, jak nie biorą się do polowania, jako do interesu nieopłacającego się. Jeżeli żyd potrafi wyjść na gospodarstwie rolnem, to dlaczegożby Polak wyjść nie mógł? Psychicznie biorąc, ma on nawet przewagę nad żydem, bo ma rutynę i instynkt gospodarski, nabyty dziedzictwem po przodkach, od tysięcy lat rolnictwem się trudniących, czego żydzi nie mają. A ta intuicja zawodowa, chociaż teraz tak mało ceniona, ma jednak wielkie znaczenie w gospodarstwie rolnem, większe nawet, niż to ludzie uczeni przypuszczają“.

Zresztą ileż to wypadków bywa, że mąż nie mógł utrzymać sie przy majątku i chciał sprzedać, a gdy umarł, wdowa utrzymała się i wychowała dzieci i ocaliła dla nich ziemię! — Dlaczego? — Bo żyła z rachunkiem i miała silną wolę.

Wskazuje wreszcie p. Kędzierski na ważność utrzymania ziemi w rękach polskich, dając przykłady z Prus Zachodnich, gdzie w morzu zniemczałego ludu trzymają się polskości te tylko okolice, w których znajduje się jeszcze dwór polski. Są to oazy nie do zdobycia.

Tu nie chodzi tylko o osobiste utrzymanie się jednostki, ale o coś ważniejszego, bo o utrzymanie się przy życiu całego narodu, nieposiadającego niepodległości. Niech sobie bowiem twierdzą, co chcą, nieprzyjazne szlachcie żywioły, to wątpliwości nie ma, że w naszych stosunkach, nic tak nie przyczynia się do utrzymania życia i charakteru narodowego, jak egzystencja dworów wiejskich w rękach polskich...

W dobrze zrozumianym interesie narodowym więc, powinni i sami dotychczasowi właściciele ziemscy usilnie się starać o utrzymanie ojczystej ziemi i opinia publiczna wszystkich dobrze myślących powinna ich z całą surowością do tego nakłaniać.

Autor kończy swój artykuł oświadczeniem, że nie chodzi mu o utrzymanie ziemi jedynie tylko w rękach rodowej szlachty, ale rad widzi także Polaków — bez herbu. No, to „ustępstwo“ zgoła już było zbytecznem w wieku, gdzie narodowe uczucia i interes polski z herbowością niewiele już mają wspólnego. Dziwne również wrażenie sprawia wyodrębnienie od polskiej własności włościan i duchownych, posiadających obszary tabularne. Ale poczciwa tendencja artykułu, każe wybaczyć szanownemu autorowi ten anachronizm „rodowy“.

GAWĘDY NIEDZIELNE.

XIII.

„bo gdzie się partikularne osoby niszczą, „tam się niszczy i Rzplta, która *ex com-„munitate* albo pospolitości a pospolitość „*ex particularitate*, t. j. z szczególności „osób złożona jest“.

Falb, wielce omylny w swych przepowiedniach, a chcący naprawić dotychczasowe błędy, wziął się teraz na sposób. Oto, nie przepowiada tego, co będzie, jeno to, co już się stało. System dla nieomylności — najpewniejszy. W ostatnim jego cyrkularzu czytam:

„Z o r z a u k a z a ł a się w g r u d n i u 1900 w e L w o w i e, a A e r o l i t w s t y c z n i u b. r. w K r a k o w i e.“

Zaciekawiły mnie nadzwyczajnie te zjawiska — o których ani we Lwowie, ani w Krakowie nic jakoś nie wiedziano. Po dokładnem śledztwie, przeprowadzonem z niesłychaną przebiegłością, wykryłem, że rzeczywiście *Zorza* — w formie humorystyczno-satyrycznego pisma c o d z i e n n e g o zaczęła wychodzić we Lwowie w grudniu, biadając w każdym numerze, iż żadne pismo lwowskie słowa jednego o tem nie wspomniało, *Aerolit* zaś, ukazał się 1 stycznia w Krakowie w formie nadzwyczaj poważego polityczno-ekonomicznego d w u t y g o d n i k a, którego 2 wspaniałe numery dotąd już się pojawiły. Tym razem, wyjątkowo Falb się nie pomylił. Obecny jego system jest widocznie dobry.

Zorzę — wszyscy zapewne znają, uwalnia mnie to więc od dalszego zajmowania się tem wybornie redagowanem i pełnem prawdziwego staropolskiego humoru pismem. *Aerolit* natomiast, wychodzący w Krakowie, jako czasopismo dwutygodniowe, poważne, poświęcone ruchowi społecznemu, ekonomicznemu, literackiemu, wiedzy, statystyce i polityce, — mające zaledwie kilkudziesięciu abonentów, nie jest dostatecznie znany. Że zaś aż w dwóch, jedynych dotychczasowych numerach zajęło się to pismo nader gorliwie, gwałtownie i w oryginalny sposób moją osobą, robiąc przytem kolosalną reklamę „G a w ę d o m n i e d z i e l n y m“ — i *Dziennikowi Polskiemu*, przeto słuszność, przyzwoitość uczciwość i wdzięczność nakazują, bym ów *Aerolit* na tem miejscu również zareklamował.

Jestto pismo — jak powiedziałem — o charakterze nader poważnym, formatu przypominającego petersburgski *Kraj*. Okładkę ma amarantowo-białą, czem jasno udowadnia, że jest ściśle patrjotyczne. Odznacza się głównie specjalnym, prawdziwie po nowatorsku pojętym, przeczystopolskim, a dotąd publicystyce naszej zupełnie nieznanym językiem. Wzywając do pomocy dra Pilata, biegłego — jak wiadomo — w zestawieniach statystycznych, obrachowałem, że *Aerolit* w 1 i 2 numerze, użył 27 razy „idjota,“ 45 razy wyrazu „gałgan,“ 234 razy „łajdak,“ 3 razy „krowięta,“ 12 razy „śmierdziel,“ 1 raz „skwaśniałe ciało“ (mówiąc o kobiecie), 4532 razy „dureń,“ 14 razy „smarkula,“ 529 razy „kanalja,“ 653 razy „łotr,“ 16 razy „klown,“ 39 razy „pies,“ 3657 razy „świństwo“ i 238 razy „kiep.“ Zauważyłem przytem, że wszystkie artykuły niesłychanie poważnem i wytrawnem piórem pisane, mają nadzwyczajną specjalność: Oto można je czytać od góry do dołu — i od dołu do góry, z jednakowym skutkiem. Wśród takich to artykułów, wyczytałem kolosalną reklamę, dowodzącą o wytężającem zajęciu się redakcji *Aerolita* memi skromnemi, niewinnemi, bezpretensjonalnemi „gawędami.“ Zadziwia mnie to jednak, że zupełnie ignorowano (chyba tendencyjnie) moją osobę, której szlachetny i daleki rodowód, wywodzący się od Prztyka Kędzierzawego, wykazałem dowodnie — bez pomocy 40 kronik Bartoszewicza — w mojej 5-tek „Gawędzie,“ zapewne również wytężająco przez przezacnych i głęboko mądrych mężów z *Aerolita* czytanej. Rzucono zaś podejrzenie o autorstwo moich fejletonów na dwóch panów, którzy ani z tymi fejletonami, ani ze mną nie mają nic wspólnego. Przepraszając ich na tem miejscu, że narażeni zostali memi „Gawędami“ na ukazanie się pełnemi nazwiskami w szpaltach cennego krakowskiego dwutygodnika, zapewnić mogę, że są oni tam — w dobrem i zaszczytnem towarzystwie. Z całem namaszczeniem godnem tej sprawy, zbieram uroczyście z ich skroni to odjum autorstwa i przenoszę je na moją głowę. Zresztą — jak to z powyżej, cyfrowo, sumarycznie i statystycznie zestawionych wyrazów, najwięcej w *Aerolicie* używanych, wynika, — epitety, które tym panom w udziale przypadły, są nadzwyczaj skromne i jak wszystko w tem piśmie, z wielką miarą zastosowywane.

Za nadzwyczaj pochlebny sąd i uznanie moich „gawęd“, składam panom z „*Aerolitu*“ na tem miejscu należyte podziękowanie. Z uwagi jednak, że panowie ci zarzucili mi plagiaty, a mianowicie: 1. że „gawędy“ piszę tak samo, jak Bartoszewicz po polsku i łacińskiemi literami; 2. że użyłem w jednej z moich kronik, węgierskich wyrazów: *geren baraton a haza* — tak samo jak Bartoszewicz; 4. że rozżalony różnymi obowiązkami, nałożonymi na mnie z okazji karnawału, wymieniłem w innej kronice wszystkie godności moje — p o d o b n i e jak Bartoszewicz, — przeto zmuszony jestem oświadczyć, że rzeczywiście:

ad 1. kroniki piszę po polsku i łacińskiemi literami — tak samo, jak Bartoszewicz, a to dlatego, że redakcja *Dziennika Polskiego* mojej propozycji pisania kronik w języku przez „Aerolit“ używanym i pismem k l i n o w e m — nie uwzględniła;

ad 2. nie znając języka węgierskiego, a potrzebując kilku bezsensowych wyrazów węgierskich, znalazłem je w wyż wspomnianych „40 kronikach“ Bartoszewicza, które jak to wszystkim wiadomo, są prawdziwą skarbnicą — dla chcących się nauczyć po węgiersku;

ad 3 w kwestji obowiązków i tytułów moich karnawałowych, którymi mnie obsypano — jak to podałem w 9tej mojej „gawędzie“, — nie potrzebowałem czerpać natchnienia z „40 kronik“ nieocenionego Bartoszewicza, wyszłych w r. 1884, gdyż w razie potrzeby, mogłem się zaspokoić w pewnym numerze *Kur. Świąt.* z roku 1875 — w którym wyliczono (oczywiście zupełnie inaczej) „kłopoty karnawałowca“. Dodać tu trzeba, że zapewne *Kur. Świąt.* natchnął się znowu, przerabiając rzecz całą, z ulotnego pisemka z czasów Stanisława Augusta... *Wo ist die Katz?* Dowodzi to, że urzędy, tytuły i posady karnawałowe — istniały p r z e d i p o roku 1884...

Wobec tych jednak ścisłych dochodzeń, skąd pochodzą różne wyrazy przezemnie użyte, zmuszony jestem zwrócić uwagę przezacnym mężom z *Aerolitu*, że w pierwszej już kronice mojej użyłem wyrazów: „K L I M A T J E S T N I E Z N O Ś N Y“ (patrz szpalta 4 wierz 9 z góry). Otóż wyrazy te są przetłumaczone, a więc żywcem wzięte z Marka Twaina, wielkiego angielskiego „męża stanu“. Dalej, użyłem w drugiej mojej kronice wyrazów „T w a r z M O J A“ (patrz szpalta 2, wiersz 16 z góry). Otóż sumienność nakazuje mi wyznać, że wyrazy te są przetłumaczone, a więc znowu żywcem wzięte z 429 numeru *Vie parisienne* (*mon visage*). Dalej, w 6tej „gawędzie“ użyłem wyrazów: „P r z y w y s o k i m c. k. r z ą d z i e s t o i m y i s t a ć c h c e m y“ (patrz szpalta 2, wiersz 10 z góry). Wzięte to zapewne z..... Bartoszewicza. W końcu, użyłem w jednej kronice mojej wyrazu „..........“, — wziąwszy go żywcem z..... *Aerolita. Mea culpa.* Wyraz ten jednak... wykropkowałem.

Pomimo prawdziwie argusowego oka, przeoczyła to wszystko redakcja *Aerolita*, wskutek czego niniejszem mam zaszczyt ją o tem zawiadomić. A czynię to głównie dlatego, że zależy mi mocno na dobrych informacjach tego niezwykłego pisma, wydawanego kosztem nowo powstałego towarzystwa, — prawdziwie amerykańskiego przedsiębiorstwa, rozporządzającego olbrzymiemi kapitałami. Towarzystwo to pod firmą „*Aerolit*“ (zaprotokołowane), zaspokoić chce wszelkie potrzeby, w każdym kierunku, całego naszego społeczeństwa. Wydając zaś pismo pod tą samą nazwą, spełnia zaledwie tysiączną część programu, jaki sobie zakreśliło.

Przyrzekłem reklamę na wstępie, — czynię to, podając *in extenso* poniżej, rozrzucone przez to przedsiębiorstwo w całym kraju, w kilkunastu miljonach egzemplarzy, wspaniałe, niebywałe dotąd ogłoszenie, przypominające mi — nawiasem mówiąc — pewien inserat w monachijskiej *Jugend*.

P R O S P E K T.

Niezbędne dla każdego, nawet dla paralityków

AEROLIT

Towarzystwo wzajemnego geszeftu z poręką ograniczonych,

założone przez krakowskich pół-mężów stanu, domorosłych polityków, wszelkiego rodzaju sztukmistrzów, uprawiających sztuki piękne i mniej piękne, operatorów, cyrulików, artystów, szewców, literatów, krawców, dziennikarzy, piekarzy etc., etc., etc.

Narodzie! Wiele jest jeszcze do zdziałania! Lud woła — chleba! Politycy wołają — mandatów! Redakcje wołają — abonentów! Pp. Pawlikowski i Kotarbiński wołają — publiczności! Publiczność woła — skandalu! Miljony, skarby prawdziwe, znajdują się jeszcze w kieszeniach naiwnych ludzi. Jestto kopalnia, którą my eksploatować będziemy. Z tego powodu, wskutek oddawna odczutej potrzeby, zakładamy

Towarzystwo polsko-rusko-żydowskie

AEROLIT

z siedzibą główną w Krakowie i z filjami w Kłaju, Bochni, Swoszowicach i Dębicy.

Towarzystwo to zjednoczy wszystkich bez wyjątku ludzi, bez różnicy płci, wszystkich stanów, wyznań, narodowości i cery, zaspakajając ich potrzeby i życzenia, — gdyż w szczególności:

1) zeluje buty, sprzedaje obrazy i rzeźby, robi skandale, wyrywa zęby, dostarcza centnary powieści, humoresek, komedyj, dramatów i poezyj w klasycznym, realistycznym, lub też modernistycznym stylu, czyści ulice, zakłada wodociągi, ma na składzie gotowe listy miłosne dla użytku młodych i starych i rozporządza 23,453.657 najmniej używanemi a najbardziej świ.... wyrazami (we wszystkich językach),

2) buduje domy i wille, urządza festyny, robi majonezy, przyprawia sałaty, hoduje raki, przeprowadza wybory do sejmu, do rady państwa, do rady miejskiej, do rad powiatowych etc., sprzedaje futra, kupuje skóry, pierze bieliznę, zakłada szpitale, kojarzy małżeństwa,

3) urządza przedstawienia teatralne, stawia pomniki, bańki, pijawki, klepki, stręczy służbę doborową miejską i żeńską, wiejską i męzką, sprzedaje węgle, pomarańcze, drzewo, lokomobile, rodzynki, papiery wartościowe, biżuterje, mufki, taczki, kołyski, rydle, bicykle i parmezan,

4) leczy zastarzałe choroby (bez bólu), pokrywa głowy i dachy blagą, blachą, miedzią, papą, dachówkami i gontem, wyrabia zaległości w biurach, pisze paszkwile, referaty, sprawozdania, artykuły polityczne i humorystyczno-satyryczne, zakłada cukrownie, rzeźnie, ułatwia schadzki, sprzedaje cygara, papierosy i marki pocztowe, ubezpiecza na życie, od wypadków, gradu, małżeństwa i ognia, trenuje ludzi i zwierzęta, urządza wyścigi.

AEROLIT

- rozpisywać będzie konkursy na najlepsze powieści, obrazy i buty, na posłów do rady państwa i do sejmu, na buchalterów, na plany teatrów, koszar, chajderów etc.,
- mieć będzie do użytku dla wszystkich z całym komfortem urządzone kąpiele natryskowe, łaźnie, fonografy, automatyczne restauracje, sale balowe, fajczarnię, więzienia i menażerję,
- wyrabiać będzie wszystkim szlachectwa, tytuły, ordery, stanowiska, posady, smarowidło na buty, wodę kolońską, znaczenie i wpływ w kraju,
- drenuje pola, fałszuje testamenty, wygrywa wątpliwe procesy, karmi sztucznie niemowlęta, szczepi ospę, urządza bankiety, opiekuje się sierotami i pannami na wydaniu,
- dostarcza teatrom — publiczności, wszystkim pracującym — pracy, bogaczom — pieniędzy, ubogim — ociera łzy specjalnemi chustkami do nosa, lekarzom dostarcza — chorych, chorym — karawany, melancholikom — pilznera, baletniczkom i chórzystkom (pięknym) — protektorów,
- wyrabia szubrawcom dobrą opinję, gnębi zasłużonych, szkaluje wszystkich niezależnych i uczciwych ludzi, robi z aktorów hołotę, z pisarzów ciemięgi, z dygnitarzy łotrów etc., sprzedaje dziewiczy eliksir, jako wypróbowany środek na d o b r e r o l e.

Celem reklamowania i skutecznego przeprowadzenia wszystkich tych transakcyj, wydaje od 1-go stycznia b. r. dwutygodnik p. t.:

AEROLIT

pismo poważne, obyczajowo-polityczno-umiejętno-statystyczno-detektywno-społeczne.

Numer pojedyńczy koszuje 2 halerze.

Roczny abonament pół korony.

Prenumerować można i tu i tam.

Wszystkich ludzi złej woli a żądnych skandalu, głupców, naiwnych i próżnych, wzywamy niniejszem do przystąpienia do naszego towarzystwa, które jest akcyjnem.

Akcja kosztuje 1 koronę i nie daje żadnego dochodu.

Subskrybować można w dzień i w nocy we wszystkich trafikach, szynkach, a nawet rynsztokach.

* * *

Spełniwszy mój obowiązek względem tego pisma i zareklamowawszy wogóle całe to „towarzystwo“ jak najsumienniej, przyrzekam szan. redakcji *Dziennika Polskiego*, że już więcej o niem na tem miejscu nie wspomnę. *Sapienti sat.*

Prot Frztyk.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 27 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole ludowej kolei państwowych (Dojazd kolejowy) godz. 4—5 popołudniu, prof. dr. B. Dembiński: „Dzieje Polski od konstytucji 3 maja do 1830 r.“

W szkole Piramowicza odczyt p. Popławskiej pt. „O położeniu politycznem Polaków i ich wzajemnym stosunku“, o godzinie 12 w południe.

W restauracji przy ulicy Janowskiej l. 7, zgromadzenie właścicieli realności przedmieścia janowskiego, o godzinie 4 popołudniu.

W sali ratuszowej uroczysty wieczór w rocznicę śmierci Kilińskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Sokole“ przedstawienie Tow. miłośników sceny pt. „Nasze żoneczki“.

Na stawach Panieńskich festyn szczęścia.

W Czytelni kolejowej wieczór styczniowy.

Teatr miejski: „Popychadło“, sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Romantyczni“, komedja i „W studni“, opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (27): Jana Chryzost. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43 zachód o godzinie 4 m. 46.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup dr. Bilczewski z powodu lekkiej niedyspozycji od kilku dni z polecenia lekarzy nie opuszcza mieszkania.

Prof. Piotr Chmielowski ma przybyć przy końcu bm. do Lwowa, aby na zaproszenie komitetu wykładów uniwersytetu powszechnego wygłosić szereg odczytów.

Ślub panny Władysławy Strusówny, córki Filipiny z Nabileków i śp. Władysława, z p. Janem Noworolskim, właścicielem cukierni w Stanisławowie, odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem w kościele św. Antoniego.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Makuch, rodem z Dorożowa w Galicji i Władysław Markiewicz, rodem ze Lwowa, otrzymali na lwowskim Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Samobójstwo. Onegdaj około godziny 8-mej wieczorem obwiesił się na balaskach schodów w sieni kamienicy pod l. 31 przy ulicy Sobieskiego 31-letni Wiktor Krupa, z zawodu tragarz. Śmierć musiała nastąpić krótko przed godziną 8-mą, na trzy kwadranse bowiem na 8-mą widziano nędzarza, pijącego wódkę i jedzącego w pobliskim szynku. Na razie nikt na ciemnych schodach nie dostrzegł denata, dopiero żona stróża idąc sienią, spostrzegła wisielca i narobiła alarmu. Przywołane po oderznięciu samobójcy pogotowie stacji ratunkowej, nie zdołało mimo wysiłków przywieść do życia ostygłego trupa, którego następnie komisarz dzielnicy śródmieścia odstawił do zakładu medycyny sądowej.

Tajemnicze zabójstwo. W dniu 11 bm. w miasteczku Suchopolu, w gub. grodzieńskiej, podczas uczty pogrzebowej, wystrzałem z dubeltówki przez okno, zabitym został proboszcz miejscowej parafji prawosławnej, Aleksander Rożanowicz. Na ślad zabójcy dotychczas nie natrafiono.

Pokąsany. Henryk Bender, uczeń tapicerski z zakładu p. Tkacza, idąc wczoraj o godz. pół do 9 wieczorem ulicą Lindego, został napadnięty przez dużego psa nieznanego właściciela i ukąszony w przedudzie. Zęby zwierzęcia zadały chłopcu cztery rany, które opatrzyła stacja ratunkowa.

Kradzieże. Do sklepu Salomona Hocha przy ulicy Janowskiej l. 7 wdarli się ubiegłej nocy po wybiciu szyb nieznani złodzieje i skradli różnych towarów na kwotę 200 koron. W podobny sposób, dostali się także nieznani sprawcy do warsztatu ślusarskiego Izraela Sterna przy ulicy Alembeków 6 i wynieśli stamtąd narzędzia, wyrządzając szkodę na 24 koron.

Spłoszony koń. Wczoraj około 6 wieczorem spłoszył się pozostawiony bez dozoru koń dorożkarski przy ulicy Batorego i pędził placem Marjackim i ulicą Karola Ludwika, gdzie go z dobytymi pałaszami zatrzymali p. J. M. ochotnik 80 pp. i feldwebel R. z 30 pp. Na szczęście obeszło się bez wypadku.

Nawrócony. Paweł Bourget pomieścił w przedmowie do wydania zbiorowego swoich utworów następujące wielce znamienne oświadczenie: „Wszystko to, co w literackiej twórczości mojej było przeciwne dogmatom i etyce kościoła, wykreślę i usunę“.

Mazur jedzie...

Jedzie sobie mazur-wyga,
Jedzie z babą chłop,
Czapka z ucha, batem śmiga,
I krzyczy se: Hop!
Skrzypią sanie podkuwane,
Siwe idą w skok,
Chodzą same, jak pijane
Z boku w bok, hej, w bok!...
Krzyczy baba: „Oloboga!...
Zlecę!..“ Maciek jej:
— „Babsko z sani — wolna droga.
Koniom zawżdy lżej!...“
— „A ty zbóju, antychryście...
Spił się nikaj chłop!..“
A chłop śmiga wciąż siarczyście,
I krzyczy se: Hop!...
Skrzypią sanie podkowane,
Konie idą w skok,
Jeżdżą sanie, jak pijane:
Z boku w bok, hej, w bok!...
Aż się baba w kudły wczepi,
Rżnie o ziemię chłop:
— „Mam ci leżeć, leż ty lepiej...
Teraz krzycz se: Hop!...“
I k pijane jadą sanie,
A chłop szuka tchu:
„Miej ty babo stałkowanie!
Stójcie siwe... prrru;...“

Wiadomości osobiste. Metropolita ks. Szeptycki wyjechał do Uniowa, a dnia 31 bm. udaje się do Wiednia.

Bal u namiestnika hr. Pinińskiego, odbędzie się w niedzielę, 10 lutego.

Towarzystwo polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, urządza dziś o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej uroczysty wieczór na uczczenie 82 rocznicy śmierci Jana Kilińskiego, szewca patrjoty i 38 rocznicy powstania styczniowego.

Fundusz na pomnik Chopina. Odnośnie do wczorajszych uwag naszych o rzekomym zwrocie funduszów, zebranych na pomnik Chopina, otrzymujemy pismo następujące:

„Komitet dla sprowadzenia zwłok Fr. Chopina do kraju, donosi odnośnie do swego sprawozdania z 21 grudnia z. r., że sprawa wydania funduszów, zebranych przez były komitet budowy pomnika, została dnia 25 stycznia rb. w ten sposób załatwioną, iż sumę 600 koron, otrzymał komitet w gotówce wypłaconą, reszta zaś 1868 koron została dokumentem stosownie zabezpieczoną. Lwów 25 stycznia 1901. *Aleksander Tchorznicki, dr. Kazimierz Twardowski, Mieczysław Sołtys.*

W sprawie własnej. W dzisiejszem wydaniu zamieszczamy pismo byłego ajenta towarzystwa „Unio catholica“, p. Krasowskiego, któremu zresztą wdzięczność należy się za śmiałe zdemaskowanie manipulacji p. Thumena *et cons.* w Galicji. W piśmie tem jednak, ni stąd, ni zowąd, p. Krasowski uznał za stosowne wypowiedzieć twierdzenie, jakoby *Dziennik polski* specjalnie opiekował się filją „Unio catholica“ i czynił jej niezwykłą reklamę. Otóż, z oburzeniem odpieramy ten zarzut, nie chcąc poprostu — z uwagi na czytelników — nazwać go tutaj mianem właściwem... *Dziennik*, jak inne pisma galicyjskie, wobec faktu, iż całe duchowieństwo nasze, z ks. arcybiskupem Issakowiczem na czele, sympatycznie powitało instytucję katolicką — czemu się nie dziwimy — zamieścił o otwarciu i poświęceniu filji notatkę i była to jedna jedyna wzmianka o tem towarzystwie. Wobec tego samym czytelnikom pozostawiamy sąd o napaści, jakiej pozwolił sobie p. Krasowski, widocznie nie zdający sobie sprawy z tego, co czyni. I z tego powodu przechodzimy nad nią do porządku.

Wyjaśnienie. Od ks. prałata Gnatowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Spotykam się w dziennikach z mojem nazwiskiem z okazji przedstawienia na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej, mającego się urządzić w „Colosseum“. Wiadomość ta nie jest dokładną. — Jako katecheta, zgodziłem się jedynie wziąć udział w organizacji koncertu na cel powyższy i to znacznie później. — Co zaś do przedstawienia w „Colosseum“, wiadomo mi tylko, że na rzecz młodzieży, której pragnęliśmy przyjść z pomocą, p. Thorn zgodził się uprzejmie oddać dochód jednego z wieczorów. *Ks. Jan Gnatowski.*

Posiedzenie izby handlowej odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 6 wieczorem.

Echo katastrofy w kasie oszczędności. Rozprawa przeciw byłym urzędnikom gal. kasy oszczędności pp. Gąsiorowskiemu i Ziołeckiemu, odbędzie się przed zwykłym trybunałem we Lwowie dnia 13 lutego br.

Zebranie posłów. *Gazeta Narodowa* donosi: W piątek odbyła się narada wstępna kilkudziesięciu polskich posłów do rady państwa. Obrady były poufne, a poruszono w ciągu dyskusji najważniejsze sprawy krajowe. Decyzji nie powzięto naturalnie żadnej, pozostawiając ją pełnemu Kołu polskiemu — a konferencji tej nadano więcej charakter informacyjny ze względu na nowo wybranych posłów. Zasadniczo oświadczono się tylko za uruchomieniem parlamentu i zachowaniem sobie na razie polityki wolnej ręki proklamowanej przez prezesa p. Jaworskiego jeszcze na złoczowskim sejmiku relacyjnym.

Z kraju.

Tarnów. (*Influenza*). W mieście naszem, jakoteż w okolicy, panuje influenza. Nie ma wprost domu, gdzieby ktoś nie uległ tej słabości. Przebieg choroby, na szczęście, łagodny.

(*Samobójstwo*). Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu podoficer obrony krajowej.

Tłumacz. (*Pożar*). W sobotę wybuchł tutaj pożar, którego pastwą padł dom, należący do skarbu tłumackiego. Największą szkodę poniósł, skutkiem pożaru, mieszkający w tym domu sędzia p. Rodakowski: spaliło mu się całe urządzenie domowe, kosztowna bibljoteka i suknie.

Biała. (*Zakusy germanizatorskie*). W Halcnowie pod Białą wójt gminy samowolnie na pieczęci gminnej starodawną nazwę „Halcnów“ przemienił na „Alcen“; również we wszystkich aktach urzędowych zamiast Halcnów używa bezprawnie nazwy Alcen. W szkole w Halcnowie są dwie nauczycielki Niemki, które ani słowa po polsku nie rozumieją, a ponieważ w szkole jest znaczny procent dzieci polskich, więc germanizacja na dobre w Galicji kwitnie. W ostatnim czasie w Halcnowie i w Wilamowicach wypisano na budynkach szkolnych wielkiemi literami: „*Volks-Schule*“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 6 arkusz zajmującej powieści „Bez marzeń“ przekład z francuskiego.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Zachwycający program: najsławniejsze atrakcje świata. Littke Carlsen, gentleman-karykatura. Paweł Conchas, król armat. Hasson i Jenny, bieg na toczącej się kuli. Les Lurian, „O północy w udynie“ pantomina. Risa Nordström, śpiewaczka liryczna. Trupa Prinzwaly, akrobaci. Maks i Hedy Franke, parodyści teatru rozmaitości. Miss Josephine, produkcje na linie. Brothers Orelly, komiczni akrobaci. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Mikrograf** Inżynier Leon Korczakow przedstawi dziś w niedzielę dnia 27 b. m. w Kole literacko-artystycznem swój ciekawy bardzo wynalazek, z którym objeździł już wszystkie stolice europejskie, nie wyłączając Paryża, gdzie popisywał się w czasie ostatniej wystawy. *Kurjer Warszawski* pisze między innemi o wynalazku inżyniera Korczakowa: „Mikrograf odtworzył produkcje wokalne i instrumentalne tak dobrze, że podziw budził“. Na program dzisiejszego wieczoru złożą się śpiewy (a raczej najwierniejsze ich echa) pp. Kruszelnickiej, Korolewiczówny, Didura, Sillicha, Chodakowskiego, Grąbczewskiego, Battistiniego; deklamacje Leszczyńskiego, Żelazowskiego, Rapackiego i t. d. Prócz tego usłyszymy zagraniczne znakomitości.

Wstęp dla członków „Koła“, ich rodzin i wprowadzonych gości, po koronie od osoby. Początek produkcji o godz. 8 wieczorem.

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu 38-mej rocznicy powstania styczniowego urządza dziś w niedzielę dnia 27 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stow. (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej), Czytelnia i wzajemna pomoc funkcjonarjuszy kolei państwowych we Lwowie.

* **Drugie zgromadzenie** właścicieli realności i mieszkańców przedmieścia Janowskiego odbędzie się dziś w niedzielę dnia 27 stycznia b. r. o godzinie 4 popołudniu w zamkniętym lokalu restauracyjnym przy ulicy Janowskiej l. 7 (róg ulicy J. Bema). Na porządku dziennym: 1. Budowa tramwaju elektrycznego w ulicy Janowskiej. 2. Oświetlenie gazowe przedmieścia Janowskiego. 3. Przeprowadzenie kanalizacji na Janowskiem. 4. Wybudowanie szkoły ludowej na Janowskiem. 5. Ustanowienie straży bezpieczeństwa na Janowskiem.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 29 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem.

* **Stowarzyszenie kupców** i młodzieży handlowej urządza dnia 9 lutego w lokalnościach Towarzystwa strzeleckiego wieczorek z tańcami. Ktoby nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do handlu p. R. Ditmara, albo pp. Abrysowskiego i Stachiewicza. Bilety wydają również za okazaniem zaproszenia te dwa handle.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożył p. Lenkiewicz Włodzimierz 3 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XCIX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: P. H. J. z Korczowa na mszę św. za duszę śp. Bronisława 6 k. Razem (XCIX) **6 k.**

Poprzednio wykazano 6.328 k. 81 h., a więc razem **(I—XCIX) 6.334 k. 81 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w poniedziałek „Najstarsza“, komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Juljusza Lemetre'a.

We wtorek „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Gościnny występ Ign. Warmutha i panny Eugenji Strassernownej.

W środę „Fatinica“, operetka w 3 aktach Fr. Souppego, z udziałem pań: Schuppówny, Łopatyńskiej, Kliszewskiej, Miłowskiej; pp.: Boguckiego, Kosińskiego, Paszkowskiego, Kiczmana i innych.

Ze sfer teatralnych donoszą nam, że niezwykły ruch zapanował tam obecnie. Wszystkie siły zaprzęgnięto do pracy. Maestro Spetrino pracuje nad przysposobieniem „Lohengrina“ i „Manon“ (Masseneta). Lżejsza muza także zaprząta swych pracowników „Fatinicą“. Będzie ona wznowiona z wielką wystawnością przy bogatym aparacie nowych dekoracyj i kostjumów.

W dramacie najbliższą premierą będzie „Ocknienie“, dramat dra K. Rakowskiego, odznaczony chlubnie na konkursie wydziału krajowego. Próby dobiegają już do końca.

Nadto w dniu wczorajszym rozpoczęto przygotowania do wystawienia „Nawojki“ St. Rossowskiego, z której odbyła się właśnie pierwsza czytana próba.

TEATR.

(*„Najstarsza,“ komedja w 4 aktach u 5 odsłonach Juljusza Lemaitre'a przekład Otrembowej*).

Zamieszczając wczoraj kilka dat bjograficznych o Juljuszu Lemaitre i wzmiankując o zapowiedzianej u nas komedji jego pt. „Najstarsza“ (L'ainée), podniosłem, iż zaletą tej satyry jest przedewszystkiem wyborna charakterystyka osób. Obecnie, po wczorajszem wystawieniu jej w teatrze miejskim, raz jeszcze stwierdzam tę cechę dodatnią, niestety, niewiele już mogąc dodać innych pochwał. Słuchając sztuki rozkawałkowanej na pięć odsłon, co chwila budzi się w duszy przypuszczenie, iż wyborny fejletonista, następnie krytyk, a wreszcie autor dramatyczny napisał właściwie powieść, ale, nie chcąc przerzucać się na nowe pole, podzielił ją na sceny i akty i dał, jako — komedję. Djalogów, zresztą pięknych, rozpraw bardzo mądrych i wogóle opowiadania tu mnóstwo, ale scenicznego ruchu tak mało, że ostatecznie — choćby mnie również miano posądzić o hiperkrytycyzm — ośmielę się powiedzieć, iż słuchacz doznaje uczucia, graniczącego ze znużeniem. Słabo nawiązany węzeł dramatyczny w akcie pierwszym przeplatany kilku zajmującemi scenami, wlecze się jednostajnie do końca, nie wzmagając zainteresowania słuchaczów, którzy ostatecznie czują, że wszystkie te rozdziały — same dla siebie stanowiące całości — możnaby było zamknąć w trzech aktach. Ale autorowi chodziło głównie o wycieniowanie charakterów, więc przeładował sztukę epizodami i — zepsuł.

Do pewnego stopnia ratowała sytuację bardzo staranna gra artystów. Niezmiernie trudne zadanie miała pani Bednarzewska w roli tytułowej, nie dlatego, jakoby kreacja Liji nie leżała w zakresie jej talentu, ale z tego powodu, iż od początku do końca autor maluje tę postać aż do monotonji jednostajną barwą. Że artystka wyszła z zadania zwycięsko, a nawet huczne zbierała oklaski, to już zasługa jej talentu i intuicji. — Mówiąc otwarcie, obawialiśmy się cokolwiek o rolę Nory, która wydawała się nam mniej odpowiednią dla pani Stachowiczowej, artystka jednak umiała szczerze zająć swą kreacją i wydobyła z niej wszystkie cechy, uwydatniając (np. w scenie przyznania się siostrze do błędów) bardzo subtelne odcienia charakteru kobiety żywej, lekkomyślnej, ale w gruncie dobrej i serdecznej. — Zasłużenie, a bardzo podobała się panna Jankowska (Dorota), zwłaszcza w wybornej scenie ze starym Müllerem, którego zagrał wczoraj p. Fiszer tak, jak to on, kiedy naprawdę chce uczynić z dobrej roli rzecz świetną, zawsze potrafi. Lepszego Müllera nie wyobrażam sobie. Pp. Chmieliński (pastor Petermann) i p. Gostyńska (jego żona) stanowili doskonałą parę świętoszków, a grali z ogromną prawdą i miarą. P. Solski grał Mikilsa i dał nam poznać nowy, świetny typ w galerji tak różnorodnych swych kreacyj. Dobrymi byli również pp. Węgrzyn (Dursag) i Hierowski (James), co wogóle trzeba także powiedzieć o wszystkich innych współdziałających w rolach epizodycznych, jak panie Solska, Mrozowska, pp. Nowacki, Kliszewski itd.

O *ensemble* w sztuce, gdzie występuje około dwudziestu grających osób, nie jest łatwo, więc że całość szła składnie, gładko i widoczną była staranność, — to godna podniesienia zasługa reżyserji. *Kl. K.*

Nowe oszustwo.

Opinja publiczna została w dniach ostatnich zaniepokojoną nowym skandalem, tem więcej przykrym, że bohaterowie wyzysku w sposób bezwstydny nadużyli dla swych operacyj firmy katolickiej. Rozchodzi się o towarzystwo asekuracyjne „Unio catholica“, założone przed laty przez kardynała ks. Ganglbauera w Wiedniu. Instytucja ta w roku ubiegłym założyła we Lwowie swą filję, a kierownictwo jej powierzyła p. Feliksowi Thumenowi. Przypominamy sobie, iż z końcem września odbyło się uroczyste otwarcie lokalu filji, a w uroczystości uczestniczyli najwybitniejsi i powszechnego zażywający szacunku przedstawiciele naszego duchowieństwa. Z uwagi na katolicki charakter instytucji, wiele pism galicyjskich, a między innemi także nasze, zamieściły po poświęceniu lokalu życzliwą notatkę o instytucji, jako takiej, spodziewając się po niej pożytku dla społeczeństwa chrześcijańskiego.

Obecnie jednak pokazuje się, że kierownicy lwowskiej filji nadużyli zaufania, jakie w nich pokładano. Od kilku dni wychodzą na jaw fakta bardzo przykre. Naprzód obiegła dzienniki wiadomość, że niejaki p. Katzenelli, który tytułował się inspektorem asekuracyjnym „Unio catholica“, wyłudzał w Stanisławowskiem pieniądze od rozmaitych osób i w imieniu instytucji popełnił cały szereg pospolitych oszustw. Dyrekcja towarzystwa w Wiedniu ogłosiła wobec tego oświadczenie, że p. Katzenelli jest jej zgoła nieznaną osobistością i do składu jej urzędników nie należy.

Tymczasem pojawiło się znowu w jednym z dzienników lwowskich pismo p. Karola Krasowskiego, który był ajentem tow. „Unio catholica“ i który opowiada szczegółowo o nadużyciach, jakich dopuszczał się p. Thumen i jego funkcjonarjusze. P. Krasowski pisze między innemi, że przytoczone dawniej fakta oszustw Katzenellego „stanowią tylko może setną część tych wszystkich oszustw, jakie „Unio Catholica“, względnie jej reprezentant Feliks Thumen z towarzyszami w czasie od 1 kwietnia 1900 do końca roku popełnił.

„Feliks Thumen, Lwowianin rodem, mianujący się inżynierem ministerstwa kolejowego na urlopie, otworzył we Lwowie reprezentację tow. ubezpiecz. „Unio catholica“, które jest tak poważnem, że bilans za dziesiąty rok istnienia (1899) wykazuje aż 358 tysięcy kapitału obrotowego.

„Galicję, Bukowinę i Śląsk podzielił na 3 główne agentury, a dobrawszy sobie do pomocy W. Drezińskiego, właściciela dóbr, jako organizatora, przedstawiał wszem wobec i każdemu z osobna, „że „Unio catholica“ na wzajemności oparte, posiada błogosławieństwo papieskie dla wszystkich swoich urzędników i tych członków, którzy w tem towarzystwie mienie swoje ubezpieczą“, że „Unio catholica“ działa na gruncie katolickim, jest od tow. krakowskiego o 10 prc. względnie 20 prc. tańszem, stanowi pod względem nagromadzonych funduszów z ubezpieczeń tutejszych zupełną odrębność od Wiednia, albowiem centrala (Wiedeń) łoży tylko na koszta wprowadzenia, a koszta te mają się zwrócić do Wiednia, skoro z tutejszych ubezpieczeń nagromadzi się fundusz rezerwowy miljon guldenów. Likwidację szkód przeprowadza miejscowy duszpasterz, z miejscowymi znawcami, dalej, że wszystkie klasztory i kościoły już są ubezpieczone — pozdrowienie ks. Dankiewicza prowincjała OO. Bernardynów do p. Feliksa Thumena ozdobionego orderem papieskim, którego oznakę nosił zawsze Thumen w butonierce.

„Thumen jeździł po rozmaitych klasztorach, urządzał deputacje do biskupów, podszedł nawet ks. arcybiskupa Issakowicza, który osobiście poświęcił mu biura, a wreszcie — jak dodaje p. Krasowski — „pozyskał sobie poparcie *Dziennika Polskiego*, który na szpaltach swojego pisma głosił *urbi et orbi* smalone duby o dobrodziejstwach, jakie na kraj nasz spłyną przez „Unio catholica.“

Na ten, co najmniej złośliwy zarzut, uczyniony naszemu pismu, odpowiadamy p. Krasowskiemu osobno, w dzisiejszej kronice. Tutaj nie chcemy wszczynać polemiki i przytaczamy dalsze, bardzo zresztą cenne szczegóły jego pisma:

„Feliks Thumen — pisze p. K. — do spółki ze szantażystą, faktorem p. Kacinellim, zamieszkałym we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 19, II. piętro, urządził połów na kaucje i tak: p. Józef Łucki, właściciel dóbr z powiatu mościskiego, jeneralny agent na wschodnią Galicję, z siedzibą we Lwowie, złożył kaucję 1000 guldenów i urządził swoim kosztem biura przy ulicy 3-go maja (nad handlem Musiałowicza). P. Des Loges, burmistrz miasta Suczawy i poseł na sejm bukowiński, objął jeneralną agenturę na Bukowinie, z siedzibą w Czerniowcach i złożył kaucję 1000 zł. Woźni kancelaryjni złożyli kaucje po 300 zł.; urzędnik (korespondent i buchhalter, a właściwie pisarz, gdyż pisał tylko to, co mu Thumen podyktował) nazwiskiem Witez, sprowadzony z Morawy, złożył we wrześniu kaucję 2000 zł., a za to otrzymał przyrzeczenie gaży po 100 zł. miesięcznie. Dnia 30 sierpnia objął jeneralną agencję na zachodnią Galicję, z siedzibą w Krakowie, p. dr. Mateusz Mor. i złożył kaucję gotówką 1000 zł., którą to kwotę dyrektor Thumen natychmiast złożył na poczt. konto czekowe, opiewające na imię „Feliks Thumen“ — nie zaś na tow. „Unio catholica.“ Dr. Mor. wycofał się szczęśliwie, w dniu 24 września odebrał kaucję, a stracił tylko paręset zł. kosztów z powodu jazdy, wynajmu lokalu itd.

„Kraków objął następnie p. Pick, urzędnik kolejowy, któremu w Zagórzu lokomotywa oderwała nogę; do Lwowa sprowadzono następnie (we wrześniu) p. A. Pezdańskiego, budowniczego, wraz z p. Kucharem, z których pierwszy objął jeneralną agencję i złożył kaucję, zaś Kuchar mianowany organizatorem z płacą 90 zł. miesięcznie i djetami po 5 zł. dziennie i kosztami podróży. Od września do końca roku spółka ta miała najobfitsze żniwa, agentury się mnożyły, każde większe miasto miało jeneralną agenturę, a kaucje ustanawiano wedle zamożności ofiary — po kilkaset zł. i po 2 i 3 tysiące zł.; — w każdym razie spółka ta nałowiła przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy zł., a wszystko to szło do kieszeni Thumena, który obecnie jest usunięty z dyrektorstwa.“

Tak przedstawia się skandal w oświetleniu własnych funkcjonarjuszów towarzystwa. Że na tem się nie powinno skończyć i zapewne nie skończy, — to rzecz pewna, a dla nas jeszcze jedno doświadczenie, aby nie wierzyć Wiedniowi nawet wtedy, gdy nam przynosi — „Unio catholica.“

Oświadczenie.

W numerze 3 cieszyńskiego pisma *Wieniec i Pszczółka* z dnia 27 stycznia 1901 znajduje się artykuł pełen inwektyw, wymierzonych przeciwko mnie osobiście. Na zarzuty takie odpowiedzieć można albo w sposób w świecie ogólnie przyjęty, albo — doraźnie.

Ponieważ jednak autor tego artykułu p. Stanisław Stojałowski nosi (acz splamioną i zbrudzoną) suknię kapłańską, która w naszem społeczeństwie stanowi zarówno pancerz dla piersi, jak ochronę dla twarzy, przeto ograniczam się do oświadczenia, że pan Stanisław Stojałowski, autor tego artykułu jest **kłamcą, oszczercą i infamisem.**

Ażeby zaś p. Stojałowski nie sądził, że ciskając mu w twarz te zarzuty zamierzam za jego przykładem kryć się za parawan przepisów ustawy prasowej, oświadczam, że upoważniam go do wniesienia tej sprawy przed trybunał zwykły, gdyż słowa te nie tylko tu piszę, ale wobec licznego grona świadków powtarzam i świadków tych sam mu dostarczę. Gotów jestem zresztą powtórzyć je wobec trybunału — i dodać coś jeszcze więcej.

We Lwowie 26 stycznia.

Dr. Ostaszewski-Barański.

Ludność m. Lwowa.

Tymczasowy wynik spisu ludności we Lwowie, świadczy o znacznym wzroście jej w ostatniem dziesięcioleciu. Jakkolwiek cyfra przez nas podana w tej chwili ulegnie jeszcze pewnym zmianom, gdyż dopiero po zestawieniu porównawczem i kartkowem może być ona zupełnie dokładną, to jednak zmiany te będą nieznaczne.

Dotyczą one zresztą tylko 129 domów, w których są widoczne omyłki i będą musiały być na miejscu sprawdzone, względnie sprostowane. Ludność m. Lwowa w ubiegłem dziesięcioleciu wzrastała ogólnie szybciej, aniżeli w dziesięcioleciu 1881—1890: podczas bowiem, gdy w poprzedniem dziesięcioleciu przyrost roczny wynosił okrągło 1600 osób, to w obecnym 2250.

Z dniem 31 grudnia 1900 wynosiła ludność miasta Lwowa (cywilna) **141.775** osób to jest o 22.423 więcej aniżeli w r. 1880 w tym samym dniu. Cyfr dotyczących garnizonu nie otrzymało jeszcze miejskie biuro spisowe, przyjmując jednaki ilość wojska w okrągłej cyfrze 10.000, otrzymamy jako ogólną liczbę mieszkańców miasta Lwowa **151.775.**

Bez względu na możliwe sprostowania przyjąć stanowczo można, że ludność przekroczyła znacznie granicę 150.000 mieszkańców. Co do dzielnic, to największy wzrost ludności wykazuje dzielnica I. (8.934), następnie dzielnica II (8.600).

Natomiast zmniejszyła się liczba ludności w śródmieściu, głównie z powodu przemiany znacznej ilości lokalów mieszkalnych na sklepy i magazyny.

Leczenie oskalpowanej.

Niezwykły eksperyment przedsięwziął niedawno pewien chirurg w San-Francisco, eksperyment, który zwrócił uwagę nietylko w sferach medycznych, lecz wywarł też wrażenie wśród laików.

Przystojna, młoda robotnica w miejscowej fabryce cukru, Laura Lambert, stanęła pewnego dnia przez nieuwagę tuż pod pasem maszyny w ruchu: w mgnieniu oka pas porwał nieszczęśliwą za włosy i dziewczyna, wydawszy przeraźliwy okrzyk, padła zbroczona krwią na ziemię. Gdy ludzie nadbiegli z pomocą, okazało się, że dziewczyna ma skórę zdartą z całej czaszki, z włosami brwiami aż do oczu, tak, że wyglądała jak oskalpowana. Przypuszczano w pierwszej chwili, że Laura Lambert nie żyje. Niebawem jednak otworzyła oczy i zapytała, czy można będzie ją uratować.

Chirurg dr. Winslow Anderson, na wieść o wypadku, podjął się kuracji nieszczęśliwej dziewczyny, która jest zaręczona i miała wkrótce wyjść za mąż i próbuje zaopatrzyć jej czaszkę w nową skórę. Włosy, które porosną na nowej skórze, nie będą wprawdzie takie obfite jak pierwotne, zdaniem dra Anderson'a, niemniej jednak wystarczą, by zasłonić straszliwe blizny, jakie na głowie pozostaną. Dr. Anderson spróbował przeszczepić na głowę dziewczyny płatki naskórka, zawierające komórki i cebulki włosowe. Ale skąd lekarz wziął płatki owe? Kto mu ich dostarczył?

Spotykamy się tutaj z przykładem niemałego poświęcenia i dużej miłości bliźniego. Liczne koleżanki okaleczonej dziewczyny, dowiedziawszy się o zamiarze lekarza, zgłosiły się do niego i oznajmiły, że każda z nich gotowa jest ofiarować płatek własnego naskórka dla uleczenia Lambertówny, która cieszyła się powszechną sympatją. Wszakże nieliczne grono tych dzielnych dziewcząt uznane zostało przez lekarza za nadające się do doświadczenia. Większość ich bowiem miała włosy czarne, a dr. Anderson mógł zużytkować tylko włosy kasztanowate.

Wybrane dziewczęta przez szereg dni przychodziły do szpitala św. Winifreda, gdzie chora została umieszczona, tam myto im skórę wodą i mydłem, następnie poddawano natryskowi z zimnej wody, poczem smarowano roztworem antiseptycznym dla zapobieżenia infekcji.

Skoro już naskórek był dostatecznie w ten sposób przygotowany, chirurg przy pomocy starannie zdesynfekowanych szczypiec i nożyczek bardzo ostrych, oddzielał płatki i przenosił je na głowę okaleczonej. Ogółem zużytkował płatków 228, wielkości rozkrajanego ziarnka grochu.

Narzeczony, nie chcąc się dać wyprzedzić przez koleżanki, poświęcił brwi swoje, które lekarz przeszczepił na czoło chorej. Prosił też usilnie doktora, aby zataił przed nią, skąd pochodzą płatki skóry, zużytkowane przy operacji.

dyż inaczej Laura Lambertówna nie poddały jej się z pewnością.

Dr. Anderson spodziewa się, że za kilka miesięcy chora będzie zupełnie wyleczona. Dzisiaj przechodzi nieszczęśliwa dziewczyna jeszcze straszne męki, gdyż głowa jej nie może się zetknąć z niczem, nawet z poduszką łóżka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 26 stycznia. Projekt taryfy c. [illegible], wypracowany przez referentów izb handlowych i centralnego Związku przemysłowców, zawiera ustanowienie wysokości ceł na wypadek, gdyby nie przyszły do skutku umowy handlowe; zarazem mają te pozycje służyć jako podstawa do ewentualnych rokowań. Obecnie podjęto akcję celem utworzenia urzędu centralnego połączonych izb handlowych i wymienionego związku, który ma przygotować umowy handlowe, a mianowicie ustalić i opublikować w odpowiedni sposób wszystkie daty, odnoszące się do spraw eksportu. Ten urząd centralny, na który zgodziło się już 21 izb i Związek przemysłowców, składać się będzie z prezydjów izb w Bernie, Gracu, Lwowie, Pradze, Libercu, Wiedniu i centralnego Związku przemysłowców.

Z ostatniej chwili.

Mowa tronowa — jak donosi *N. W. Journal* rzekomo na podstawie źródeł kompetentnych — ma już być gotową i nawet uzyskać miała aprobatę monarchy. Wbrew rozszerzanym wieściom mowa ta wcale nie będzie politycznie bezbarwną, lecz dobitnie zaznaczy stanowisko rządu i jasno naszkicuje jego program działania.

Sprawa wyboru prezydenta izby ciągle jeszcze nie załatwiona. Jak wiadomo z początkiem każdego nowego okresu ustawodawczego izba poselska wybiera zaraz prezydenta prowizorycznie, na 4 tygodnie, poczem dopiero następuje wybór definitywny. Otóż, aby na razie usunąć trudności, jakie napotyka wybór prezydenta, powstać miał według *Narodnich Listów* plan, aby prezydenta z tytułu wieku, dra Ferdynanda Weigla, który zagai pierwsze posiedzenie wybrać tym prowizorycznym prezydentem izby, tymczasem zaś stronnictwa w ciągu czterech tygodni będą miały czas porozumieć się co do wyboru definitywnego prezydenta.

Niemiecka *Gemeinbürgschaft* zdaje się zostanie rozbita, gdyż nie wejdzie do niej stronnictwo luegerowskie. Wprawdzie na odbytem onegdaj posiedzeniu, uchwaliło ono wstąpić w *Gemeinbürgschaft* i dr. Lueger wystosował już nawet list do dra Funkego, byłego przewodniczącego *Gemeinbürgschaft*, donosząc mu o tej uchwale, ale podniosła się tu trudność z innej strony. Oto niemieckie stronnictwo ludowe, które widocznie w swym radykalizmie pangermańskim idzie jeszcze dalej, niż szenererowcy, zrobiło wielki alarm z powodu listu dra Luegera i oświadczyło, iż ono dra Funkego nie uważa za przewodniczącego *Gemeinbürgschaft*, gdyż w dawnej nie brało udziału stronnictwo szenererowskie, dziś tak licznie reprezentowane w izbie. Musi więc być utworzona nowa *Gemeinbürgschaft* z szenererowcami. Ponieważ zaś szenererowcy absolutnie nie zechcą być razem z antisemitami luegerowskimi, przeto w nowej *Gemeinbürgschaft* nie będzie miejsca dla stronnictwa Luegera. Łączność niemiecka będzie więc, zdaje się, rozbitą, a luegerowczycy z katolickiem stronnictwem ludowem i centrum utworzą silną grupę niemiecką po za *Gemeinbürgschaft*.

† Królowa Wielkiej Brytanji.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**).

Londyn 26 stycznia. Zwłoki królowej znajdują się obecnie w trumnie dębowej, pokrytej białym całunem, w jadalni zamku Osborne, zmienionej w kaplicę. — Ciągle jeszcze szlą zewsząd w ogromnej ilości wspaniałe wieńce. Mimo, iż dyspozycje dla pogrzebu nie są jeszcze definitywnie ułożone, już teraz można donieść, że pochowanie zwłok odbędzie się z wielką paradą wojskową. Trumna, na życzenie zmarłej królowej, poszyta będzie białem jedwabnem paljum, zaopatrzonem na końcach królewskimi herbami. Z Osborne do Cowes trumna przewieziona zostanie na lawecie, osobny jacht przewiezie następnie zwłoki z Cowes do Portsmouth. Stamtąd zwłoki specjalnym pociągiem przewiezione będą do Londynu, a przez miasto znowu na lawecie na dworzec Padington. Rozkaz przewiezienia zwłok przez miasto Londyn wyszedł od króla Edwarda, który pragnął w ten sposób odpowiedzieć życzeniu ludności. W Windsorze, w kaplicy św. Jerzego odprawioną zostanie wielka msza żałobna w obecności obcych książąt i deputacji. — Zwłoki królowej spoczywać będą w trzech trumnach: dębowej, ołowianej i znowu dębowej. Podczas, gdy jacht ze zwłokami królowej znajdować się będzie między Cowes a Portsmouth, okręty wojenne oddadzą salwy moździerzowe.

Londyn 26 stycznia. Jest już rzeczą pewną, że zwłoki królowej w nocy z 1 na 2 lutego odpłyną do Portsmouth na jachcie „Alberto", a 2 lutego przybędą do Londynu, skąd tego samego dnia odwiezione zostaną do Windsoru i pochowane w Tragmore. Publicznie, zwłoki nie będą wystawione, tylko w Osborne zostanie do nich dopuszczona pewna ilość osób. Ministrowie Landsdowne i Brodrick, tudzież lord Roberts przybyli wczoraj do Osborne.

Londyn 26 stycznia. Balfour odczytał orędzie królewskie, poczem wezwał izbę, by wyraziła kondolencję. Mowca sławił w gorącem wspomnieniu pośmiertnem zasługi i cnoty królowej Wiktorji, kochanej nawet przez tych, co Anglji nie lubili. Była ona jedyna i nieporównana zarówno jako monarchini, jakoteż jako matka. W końcu, mowca winszował królowi, że mimo ciężkiej żałoby wziął na siebie ciężar odpowiedzialności.

Izba bez głosów protestu przyjęła adres, wyrażający przekonanie, że król będzie przestrzegał ustaw kraju i bronił praw i swobód swych poddanych. -- Izba lordów jednogłośnie uchwaliła podobny adres.

Kilonia 26 stycznia. Na rozkaz cesarza Wilhelma uda się kilka okrętów niemieckich do Anglji, aby wziąć udział w wielkiej paradzie flotowej z okazji zgonu królowej Wiktorji. Parada ta odbędzie się w Spithcad 2 lutego, jako w dniu pochowania zwłok królowej. Dowódcą tego oddziału zamianowany został ks. Henryk pruski.

Cowes 26 stycznia. Wczoraj odprawiono przy trumnie królowej nabożeństwo, na którem byli obecni wszyscy członkowie rodziny królewskiej. Zwłoki przeniesiono następnie do kaplicy pałacu królewskiego w Osborne.

Paryż 26 stycznia. Przewodnictwo nad nadzwyczajną deputacją francuską na pogrzeb królowej angielskiej obejmie admirał Bienaime, zamiast wyznaczonego poprzednio Jaill'a, który chce ubiegać się o mandat do senatu.

Rzym 26 stycznia. Papieża na pogrzebie królowej Wiktorji zastępować będzie arcybiskup.

Lizbona 25 stycznia. Izba wyższa przyjęła wniosek, dotyczący wyrażenia królowi Edwardowi VII. współczucia, oraz nadziei, że także za jego panowania utrzymane będą dotychczasowe przyjazne stosunki między Anglją a Portugalją.

Ateny 25 stycznia. Król grecki i następca tronu udają się jutro do Londynu. Gdyby się jednak stan zdrowia cesarzowej Frydrykowej pogorszył, wówczas pojedzie następca tronu do Kronberga, zamiast do Anglji.

Stambuł 25 stycznia. Sułtan kazał się u tutejszego ambasadora angielskiego usprawiedliwić, że z powodu niedyspozycji nie mógł dotychczas być u niego osobiście z kondolencją.

Londyn 25 stycznia. Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie, dotyczące koniecznych zmian w modlitwach kościelnych, z powodu zmiany tronu; mianowicie słowa: książę i księżna Walji, mają być zastąpione słowami: książę i księżna Kornwalji i Yorku. Tem samem przysługujący dotychczas następcy tronu tytuł ks. Walji, został zastąpiony przez podane wyżej tytuły.

Wojna.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**).

Haaga 26 stycznia. W otoczeniu Krügera sądzą, że zmiana tronu niekorzystnie wpłynie na rokowania pokojowe, gdyż król Edward znany jest, jako przyjaciel osobisty Chamberlaina i zwolennik imperjalizmu.

Berlin 26 stycznia. Z Londynu donoszą, że Boerzy wysadzili dynamitem w powietrze zakłady elektryczne w Johannesburgu. Zakłady te, zbudowane przez firmę Siemens i Halske, były własnością Tow. akcyjnego, którego akcje znajdowały się głównie w Anglji i Niemczech.

Londyn 26 stycznia. Biuro Reutera donosi z Pretorji 24 bm. Wczoraj wyjechał w kierunku do Middelburga pociąg kolei żelaznej, w którym jechał lord Kitchener z wojskiem. Lokomotywa pancerna, która znajdowała się przed pociągiem, została w okolicy Balmoralu za pomocą dynamitu przez nieprzyjaciół wytrąconą z szyn i wykoleiła się. Gdy pociąg zbliżył się do Balmoralu, pojawili się Boerowie i rozpoczęli silny ogień. Anglicy odparli atak zadając Boerom znaczne straty. Anglicy nie ponieśli żadnych strat.

Londyn 26 stycznia. Kitchener donosi z Pretorji: General Amningham wziął podczas marszu z Olifantsnek do Sueder 17 Boerów do niewoli. Wczoraj stoczył on potyczkę pod Middelfontein.

Karol Knox zaatakował obór Haasebrocka, pojmał jednego podoficera i 4 szeregowców i zdobył 20 koni.

Kolumna Methuena, wyparłszy Boerów z kraju Grykua i z Kurumanu, wróciła wczoraj do zachodniej części kolonji Przylądka. Wojska angielskie maszerują przez Clanwilliams na północ, oddział Boerów znajduje się na zachód od Uniondale: ściga go pułkownik Haigs. Na wschodzie kolonji wszystko w spokoju. Boerzy mało w kolonji wyrządzają szkody: ludność nie łączy się z nimi i z każdym dniem mniej czuje do nich sympatji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Prezydjum izby panów.

Wiedeń 26 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował na czas trwania najbliższej sesji rady państwa ks. Windischgraetza prezydentem, ks. Karola Auersperga pierwszym a hr. Hoyosa drugim wiceprezydentem izby panów.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 26 stycznia. Jeden z redaktorów *N. W. Journalu* rozmawiał tu z pewnym wybitnym członkiem klubu niemiecko-radykalnego. Poseł ów powiedział, że na razie istnieje dążenie połączenia niemiecko-radykalnej grupy z niemieckiem stronnictwem ludowem, w każdym razie atoli z łączności tej będą wykluczone stronnictwo chrześcijańsko-socjalne i stronnictwo katolicko-ludowe, gdyż między niemi a radykałami istnieje wielka zasadnicza różnica. Nadto dr. Lueger zajął wobec radykałów niemieckich stanowisko tak wrogie, iż wyraził się, mówiąc o radykałach, iż Wiedeń raz na zawsze wolny będzie od tej dżumy. Trudno także na razie mówić o połączeniu się ze stronnictwem niemiecko-postępowem, gdyż w ruchu wyborczym stronnictwo to zawzięcie występowało przeciw radykałom niemieckim. Później być może, że stronnictwo to mogłoby przystąpić do nowej niemieckiej *Gemeinbürgschaft*.

Zapytany o program Schoenerera odpowiedział ów poseł, że godzi się na niego i nie rozumie, jak przeciw niemu można robić taki hałas. Schoenerer mówi o stosunku związkowym z Niemcami, a nie o stosunku prawnopaństwowym. Co się tyczy hasła: *„Los von Rom"* to Schoenerer ma słuszność, jeśli żąda, żeby członkowie jego klubu szli za tem hasłem.

Praga 26 stycznia. Na dziś zwołaną została do Bodenbach konferencja poufna stronnictwa niemiecko-radykalnego. Schoenerer telegrafował do Wolfa, że przybyć nie może i prosił go, by dążył do utrzymania zgody między radykałami.

Wiedeń 26 stycznia. Posłowie włościańscy zamówili byli sobie miejsce tuż za Kołem polskiem. Obecnie p. Breiter telegrafował do kancelarji izby, że tak dla siebie, jak dla ludowców i Stojałowczyków zastrzega miejsce na lewicy.

Wiedeń 26 stycznia, Bawią tu hr. Palffy, ks. Schwarzenberg, hr. Parish, dr. Ebenhoch i dr. Fuchs i odbywają konferencje z rozmaitymi członkami rządu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 26 stycznia. W izbie dep. w ciągu debaty budżetowej, omawiał minister handlu Hegedüs wzmianki niektórych dzienników o złej gospodarce rządu węgierskiego przy zniżeniu kredytu na udział Węgier w wystawie paryskiej. Minister udowodnił cyfrowo, że wydatki ponad pierwotną kwotę głównie z tego powodu stały się potrzebne, iż Węgry tak, jak inne narody, musiały zbudować osobny pawilon: według orzeczenia osób kompetentnych, był on „gwoździem" wystawy.

Minister szczegółowo wykazywał, jak użyto kredytów i skonstatował wielki sukces węgierskiego oddziału na wystawie, za co należy się uznanie wszystkim tym, którzy brali udział w pracach wystawowych a zwłaszcza Lukacsowi, który z całem wytężeniem sił wywiązał się ze swego zadania i życie swe jeszcze poświęcił. (Ogólne oklaski).

Minister zaprzecza stanowczo, jakoby w sprawie Lukacsa odgrywały rolę jakieś intrygi w łonie ministerstwa, lub po za niem i przypomina genezę całej sprawy. Zaczęła się ona od listów anonimowych, następnie wdrożył minister na podstawie artykułu pewnego pisma węgierskiego śledztwo za zgodą Lukacsa; przeprowadzono je z jak największą dokładnością, a wykazało ono bezpodstawność zarzutów.

Minister oświadcza, że protokół śledztwa jest do dyspozycji każdego. Owo pismo zamieściło też odpowiednie sprostowanie i cała sprawa tem samem jest załatwiona. Minister w końcu podnosi wielkie zasługi, jakie Bela Lukacs położył około Węgier i wyraża mu za to wdzięczność i uznanie. (Żywe oklaski w całej izbie).

Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Choroba Verdiego.

Medjolan 26 stycznia. Ogłoszony wczoraj popołudniu biuletyn o stanie zdrowia Verdi'ego opiewa: Symptoma groźne dotąd nie minęły, jednak znacznie się zmniejszyły. Pomimo tego stan ciągle poważny. Verdi zaopatrzony został św. sakramentami. O godz. 12 w nocy zniknęła wszelka nadzieja.

Medjolan 26 stycznia. Dziś o 7 rano wydany biuletyn o Verdim stwierdza, że stan jest beznadziejny.

Choroba Krügera.

Utrecht 26 stycznia. Stan zdrowia Krügera, który poddał się operacji oka jest pomyślny i w najbliższych dniach oczekiwać należy zupełnego wyzdrowienia.

Choroba bar. Dipaulego.

Wiedeń 26 stycznia. Z Monachjum donoszą do *N. W. Tagblattu*, że Dipauli jest tak rozstrojony, że musi się udać do zakładu dla nerwowo chorych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 26 stycznia. W izbie deputowanych toczyła się dalej rozprawa nad interpelacją w sprawie kryzys w tkackim przem. i jedwabniczym. Izba uchwaliła jednogłośnie akceptowany przez ministra handlu porządek dzienny, wzywający rząd, aby przy odnawianiu traktatów handlowych postarał się o uzyskanie koniecznej ochrony przemysłu za pomocą odpowiednich ceł.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 26 stycznia. Parlament niemiecki załatwił w pierwszem czytaniu przedłożenie w sprawie zaopatrzenia walczących w Chinach żołnierzy jakoteż pozostawionych i osieroconych przez nich rodzin. Następnie rozpoczęła się dyskusja socjalno-polityczna nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Małżeństwo królowej Wilhelminy.

Haaga 26 stycznia. Wczoraj przed południem zastępca ministerstwa sprawiedliwości wręczył urzędowi stanu w ratuszu oświadczenie królowej Wilhelminy i księcia Henryka Meklenburg-Schwerin, w którem oboje oświadczają obopólny zamiar wejścia w związki małżeńskie. Wkrótce potem wywieszono chorągwie holenderskie na ratuszu, tudzież na wszystkich kościołach i budynkach publicznych.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofja 26 stycznia. Nowy gabinet już się utworzył. Petrow obejmuje w nim prezydjum ministerstwa spraw wewnętrznych i prowizorycznie tekę spraw zagranicznych.

Sofja 26 stycznia. Nowy gabinet już skonstruowany. Skład jego następujący: Petrow objął prezydjum gabinetu i ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz tymczasowo zarząd spraw zagranicznych. Paprikow ministerstwo wojny, oraz tymczasowo ministerstwo robót publicznych, Danczew sprawiedliwości, oraz tymczasowo ministerstwo handlu i rolnictwa, Peyew oświaty. Bonczew kierownictwo ministerstwa skarbu.

Szpiedzy niemieccy.

Praga 26 stycznia. Do *Narodnich Listów* donoszą z Warszawy, iż aresztowano tam ośmiu niemieckich poddanych, podejrzanych o szpiegostwo i w drodze administracyjnej zesłano na Sybir. W związku z tą sprawą stoi nagłe odwołanie konsula niemieckiego z Warszawy. Koła rosyjskie utrzymują, iż szpiedzy niemieccy gęstą siecią otoczyli Królestwo, Litwę i Wołyń.

Konflikt rumuńsko-bułgarski.

Bruksela 25 stycznia. *Petit Bleu* donosi, iż celem podróży prezydenta gabinetu rumuńskiego Carpa do Wiednia i Berlina było przygotowanie obu tych mocarstw na ewentualność zerwania ze strony Rumunji stosunków dyplomatycznych z Bułgarją.

Głód w Indjach.

Londyn 26 stycznia. Sekretarz stanu dla Indyj otrzymał telegram od wicekróla, datowany 24 bm., z doniesieniem, że w niektórych okręgach Indyj obawiać się należy i w tym roku klęski głodowej, a mianowicie zachodzi obawa, że głód zapanuje tam już w miesiącu sierpniu. Należy więc już obecnie zarządzić, co potrzeba.

Na przyszły rok finansowy preliminowanych jest 10 miljonów rupji dla wsparcia dotkniętych klęską głodową.

Wiedeń 26 stycznia. Wieczory z tańcami u dworu, zapowiedziane są na 13 lutego i 16 lutego, a bal dworski na 19 lutego. Na te trzy dni żałoba dworska zostanie przerwana.

Cetynja 26 stycznia. Z kół kompetentnych zaprzeczają wiadomości dzienników o rzekomych zaręczynach księżniczki Kseni.

Frakfurt 26 stycznia. Wczoraj zmarł tu, przeżywszy lat 73, br. Wilhelm Karol Rotszyld, szef domu bankowego M. A. Rothschild.

Budapeszt 26 stycznia. Prezydent ministrów Koloman Szell udał się na krótki pobyt do Wiednia.

Petersburg 26 stycznia. Car wraz z całą rodziną przybył wczoraj popołudniu do Moskwy, a stąd w towarzystwie wielkiego księcia Sergjusza odjechali carstwo do Petersburga.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 26 stycznia.

(*fr.*) Z targu londyńskiego brakło wszelkich wiadomości, gdyż giełda tamtejsza była zamknięta na znak żałoby po śmierci królowej Wiktorji. Także giełda żelazna w Glasgowie była z tego samego powodu zamknięta, wobec czego brakło targom europejskim zwykłego regulatora kursu walorów żelaznych, jakim zazwyczaj jest kurs warrantów glasgowskich. Na targu walorów górniczych panowała zatem stagnacja, natomiast ożywił się znacznie kurs akcyj bankowych zarówno tutaj, jak i w Berlinie. Mówią bowiem w sferach giełdowych, że tegoroczne dywidendy od akcyj bankowych nie będą niższe od zeszłorocznych, jakkolwiek rok ubiegły był dla banków złym. Sprawa obniżenia stopy procentowej w Anglji, a w następstwie także w innych państwach europejskich, wciąż zajmują sfery giełdowe. Niektórzy finansiści przepowiadają, że może jeszcze w tym tygodniu zniży Bank angielski swą stopę, gdyż eskont prywatny w Londynie spadł na $4\frac{1}{16}$ %.

Wiedeń 26 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 671·—, Akcje Anglobanku 268·50, Akcje Unionbanku 535·50, Akcje Laenderbanku 405·50, Akcje Bankvereinu 456·— Akcje Bodencredit 877·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 667·50, Akcje kolei połudn. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 253·—, lit. b) 249·—, Akcje kol. Elbethal 468·75, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 431·50, Akcje Rima Muranii 460·—. Akcje pragskiego Tow. żel. 1615·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 270·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·25, Oblig. węg. indemn. 91·50 Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 98·25, Węgierska renta koronowa 92·80, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·75, Losy tureckie 105·25 Marki 117·60, Ruble 253·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 stycznia 1901 r.

HOTEL GEORGE. J. Kwiatkowska ze Stanisławowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. O. Klominek z Trzciniecy. J. Łubkowski z Porzecza. E. Langrod z Krakowa. W Stradosz z Warszawy. M. Giusel z Felsztyna. A. Berger z Wiednia. St. Jurski z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Garapich z Cebrowa. S. Moysa z Rudnik. J. Krzyżanowski z Hulcza. M. Zieliński ze Złoczowa. P. Tyszkowski z Huwnik. K. Kostheim z Niska. W. Samesch z Wiednia. J. Iglicki z Krakowa. E. Blumberg z Budapesztu. T. Takielski z Rzeszowa. W. Drananowsky z Kamionki Strumiłowej. R. Habdank Wo czyński z Krakowa. O. Sala z Wysocka. J. Szilasi z Hamburga. L. Agopsowicz z Błażowa. E. Goscheiner z Berlina. S. Srebew z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1901/2 **w pierwszych dniach kwietnia 1901**.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcję oznaczonym **złoży egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą** i uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu kraj.

Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1901** do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 111

W piątek dnia 8 lutego 1901 r. odbędzie się o godz. 6 wieczorem **w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie** (ul. Hetmańska l. 10)

XII. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie członków Banku Zaliczkowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1900.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1900.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1900 (§ 77 statutu).
4. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Uzupełniający wybór jednego członka Rady nadzorczej na 2 lata.
6. Wybór Komisji rewizyjnej na r. 1901 (§ 48 ustawy i statutu).

Lwów dnia 24 stycznia 1901 r.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie.

Prezes: **Dr. Tadeusz Skałkowski.** Sekr.: **Dr. Stanisław Starczewski.**

Zamknięcie rachunków za rok 1900 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej l. 10.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 200 koron (§ 37 statutu).

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają karty legitymacyjne pocztą, ktoby zaś jej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku. 119

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (8·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	11·50
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·25	[illegible]	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·25	9·26	1·55*	7·10	11·40
„ na Podzamczu	8·18	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·45	2·08*	7·38	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Borek W.-Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Borek W.-Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Jarosławia	[illegible]	11·45	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Jarosławia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec-Iłkań	[illegible]	11·55	1·45	6·55	10·00	do Czerniowiec-Iłkań	6·35	9·55	[illegible]	6·10	10·40
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Stryja, Ławocz., Budap.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Stryja, Chyrowa, Sambora	[illegible]	[illegible]	1·45	[illegible]	[illegible]	do Stryja, Chyr., Sambor	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	1·45	[illegible]	12·06	do Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Bełza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Bełza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Rawy Ruskiej i Sokala	5·00	8·15	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Rawy Ruskiej i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Janowa	7·45	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Janowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Brzuchowic	6·48	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Brzuchowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Zimnej Wody	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	do Zimnej Wody	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9 co dzień, ● od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/6—15/9 w dni powszednie; † od 1/8—15/9 w niedziele i święta; ‡ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ** od 7/5 10/9.

[illegible] odchodzi ze Lwowa [illegible] o 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.